



Awatar w meczecie

Jak długo nie ma fatwy, która by uznawała wirtualną pielgrzymkę do Mekki za nieważną, tak długo wyznawcy proroka mogą ją odbywać, nie odchodząc od klawiatury, za pośrednictwem Second Life.

TELEPOLIS

Doroczny hadż – pielgrzymka do Mekki, którą raz w życiu powinien odbyć każdy pobożny muzułmanin, jeśli tylko jest zdrowy i ma na to pieniądze – zakończył się w grudniu. Wokół świętej Kaaby w Mekce zgromadziło się przeszło dwa miliony pielgrzymów z całego świata.

Była to dobra sposobność, aby sprawdzić, jak islam prezentuje się w Second Life i czy tam również jest możliwość odbycia pielgrzymki. Kilka miesięcy temu pojawiły się pogłoski o istnieniu grupy o nazwie SL (Second Life) Liberation Army, która miała skupiać radykalnych islamistów. Wysłałem więc swojego awatara na poszukiwanie grupy – chciałem z jej członkami przeprowadzić wywiad. Może okazałoby się możliwe przeniesienie islamskiego dżihadu do wirtualnego świata, gdzie można do woli budować meczety, a nawet założyć islamskie państwo, nie wywołując protestów. W ten sposób można by doprowadzić do jakże pożądanego rozładowania napięć w świecie rzeczywistym.

W ciągu następnych tygodni potwierdziło się wprawdzie, że istnieją w świecie wirtualnym prze-

różne Armie albo Fronty Wyzwolenia, nigdzie jednak nie udało mi się znaleźć aktywnych bojowników dżihadu. Istnieje na przykład SL Liberation Front (Front Wyzwolenia Second Life) liczący 67 członków, Autistic Liberation Front (Autystyczny Front Wyzwolenia) z 91 członkami, a nawet organizacja o dumnej nazwie Global Liberation Army (Globalna Armia Wyzwolenia) licząca trzech członków – wszystkie one jednak nie miały nic wspólnego z islamem. Najwidoczniej bojownicy z prawdziwego zdarzenia nie czują się dobrze w świecie, w którym nawet przerażająca Virtuelle Arme Fraktion – VAF (Fracja Wirtualnej Armii, nazwa stworzona na wzór dawnej niemieckiej grupy terrorystycznej RAF – przyp. FORUM) może się poszczycić posiadaniem zaledwie sześciu członków.

REKLAMA Z WIELBŁADEM

Moje poszukiwania nie były jednak bezowocne, udało mi się bowiem spenetrować świat islamski, obecny wraz z meczetami w Second Life. Niełatwo jest dociec, kto faktycznie kryje się za wszystkimi tymi budowlami, które stoją w Second Life otworem przed awatarami wszystkich muzułmanów. Niektóre szczegóły udało mi się jednak ustalić za pomocą Google w arabskim internecie.

Wkrótce znalazłem pierwszy meczet – Aisza bint abi Bakr. Znajduje się on, rzecz dziwna, w bezpośrednim sąsiedztwie japońskiej świątyni szinto, a także niezbyt daleko od kościoła, w którym regularnie odbywa się czytanie Biblii. Przynajmniej w tej dziedzinie Second Life jest krainą pluralistyczną, tyle że jeszcze w znacznej mierze pustą.

Podczas miesiąca postu, ramadanu, obok meczetu wzniesiono wielki namiot, w którym pod wieczór, gdy zbliżał się czas zakończenia całodziennego postu, stoły uginały się pod ciężarem oferowanych przysmaków. Rzuciło się w oczy, że w pobliżu meczetu prawie zawsze krążyły jakieś kobiece awatary, u których ciekawość walczyła z rezerwą. Jak na przykład 29-letnia Lieve z Belgii. – *Dlaczego chciałabyś zostać muzułmanką?* – zagadnąłem. – *Interesuje mnie to. Ale czy oni przyjmują lesbijki?* – odpowiedziała pytaniem.

U wejścia do meczetu kobiece awatary mają możliwość wziąć sobie (bezpłatnie) chustę, aby wejść do sali modlitwy w odpowiednim stroju. W przedścionku po obu stronach znajdują się zbiorniki z wodą służące do rytualnych ablucji, natomiast w sali modlitwy wiernym rozdawane są dywaniki modlitewne. Na niektórych dywanikach można odmawiać modlitwy błagalne, na innych – standardowe. I faktycznie awatary wykonują nienagannie uświęcone tradycją ruchy, nie zaniedbują nawet obrotu głową najpierw w prawo, a następnie w lewo na zakończenie modłów.

Jedyną ozdobą ścian meczetu jest widniejący nad rysunkiem kuli ziemskiej napis – wezwanie Bo-

Nie brak tu
nawet zagrody
z jagniętami
przeznaczony-
mi na ofiarę

ga, po arabsku i angielsku. Tło dźwiękowe stanowi melodyjna recytacja 114 sur Koranu. Można też bezpłatnie ściągnąć cały tekst Koranu w tłumaczeniu na francuski i na angielski.

Lieve lęka się wprawdzie o swoją swobodę seksualną, zarazem jednak jest tak zainteresowana tą religią, że z zapalem się przebiera i klęka koło mnie na dywaniku modlitewnym. Wcześniej naturalnie oboje zdjęliśmy buty, zgodnie z regułą obowiązującą przy wchodzeniu do meczetu. Próbuję rozproszyć jej wątpliwości i tłumaczę, że można się obawiać co najwyżej nielicznych ekstremistów – a tacy zdarzają się wśród wyznawców wszystkich religii.

Pokój panuje na pewno w wirtualnym świecie Second Life. W meczecie słychać chwilami świergot przelatujących ptaszków. Do miseczek na ofiary, ustawionej dyskretnie przy wyjściu, ktoś wrzucił 50 L\$ (dolary Linden to waluta Second Life – przyp. FORUM). Z takich sum nie dałoby się sfinansować żadnych bojowych organizacji. W realnym życiu za takie pieniądze nie można by chyba kupić nawet jednego ślepego naboju.

Znacznie bardziej odstraszący jest natomiast stojący tuż obok meczetu namiot i wielbłądy, których ruchy – z winy topornej animacji – sprawiają wrażenie drewnianych. Jak się okazuje, jest to reklama jakiegoś portalu internetowego. A już całkiem groźnie prezentuje się osobliwy, unoszący się nad meczetem obiekt, który bardzo przypomina obserwowane oko. Niestety brak na nim napisu informującego, która to z tajnych służb sporządziła ten obiekt i zainstalowała go w tym miejscu.

MIEJSCA STARCZY DLA WSZYSTKICH

Podczas mojej trzeciej wizyty spotykam osobę, która wzniosła meczet. Jest nią zamieszkała we Francji mużulmanka, której awatar (Aisha7Runo) sprawia wrażenie czarnej kościelnej myszki. Należy ona do mużulmanów, którzy traktują Second Life bardzo poważnie – tak jak właściciele działek oddawanych w dzierżawę albo jak wielu projektantów mody, którzy wirtualnie mogą wreszcie dać upust swojej fantazji. Gdy tak stoimy razem na dachu jej meczetu, dowiaduję się od niej sporo o różnych mużulmańskich grupach i inicjatywach, od których roi się już w Second Life.

Od Aiszy dowiaduję się też o wyspie IslamOnline.net, gdzie uczestniczy ona w budowie islamskiego centrum. Odtworzono tam już po części Mekkę, co mnie ogromnie interesuje. Odwiedzić tę Mekkę jest bardzo łatwo, gdyż – inaczej niż w rzeczywistym świecie – nie muszę ubiegać się o wizę Arabii Saudyjskiej ani kupować drogiego biletu lotniczego; nie ma też obawy, że zabraknie dla mnie miejsca. W Second Life można się przenosić z miejsca na miejsce drogą teleportacji – z jednego serwera na drugi. The Haj Information Center, w którym

łąduje przybysz, to otwarta sala seminaryjna z wygodnymi fotelami. Na dużej tablicy informacyjnej wypisano terminy, w jakich odbywają się tu wykłady. Na innej ścianie widnieje al-Fatiha – pierwsza, „otwierająca” sura Koranu w języku angielskim. Przy drodze prowadzącej do Mekki można pobrać bezpłatne wyposażenie pielgrzyma – Haj tools – w gustownych, zielonych torbach. Dalej stoją kabiny do przebierania się, oddzielnie dla kobiet i mężczyzn. Z samej Mekki odtworzono – pieczołowicie i z troską o nowo przybyłych – wewnętrzny okrąg ze świętą Kaabą, pochodzącą ponoć od patriarchy Abrahama. Rozmaite punkty informacyjne i drogowskazy zakłócają wprawdzie estetykę, wydają się jednak niezbędne. Budowniczość tego świata zaczyna pozdrowieniem: „Assalam alaikom. W IslamOnline.net będziemy zapowiadać wydarzenia, jakie będą miały miejsce na islamonline.net.island. Nasz obecny projekt przewiduje utworzenie wirtualnej Mekki ze wszystkimi elementami odgrywającymi jakąś rolę w hadżu. Jest to jedynie przedsięwzięcie o charakterze edukacyjnym, które absolutnie nie ma na celu zastępować prawdziwego hadżu”.

Nie daję się tym zniechęcić. Przeciwnie – fakt, że mam cały ten teren wyłącznie dla siebie, odbieram jako niewiarygodny luksus. Spędzam tam kilka kolejnych dni, podczas których mój awatar medytuje na hojnie rozdawanych dywanikach modlitewnych, a nocą układa się do snu w jednym z namiotów ustawionych dla pielgrzymów w sąsiedniej dolinie.

W wirtualnej Mekce są jeszcze inne meczety, całe szeregi namiotów, oraz szerokie i puste ulice. Miłym gestem są rozdawane na każdym kroku pojemniki na wodę, w których zachowuje ona niską temperaturę. W wirtualnej Mekce są obydwa wzgórza, als-Safa i al-Marwa, pomiędzy którymi muszą w rytualnej procesji krążyć pielgrzymi. Odtworzono też trzy kolumny, przy których symbolicznie kamieniuje się szatana. Nie brak nawet zagrody z jagniętami przeznaczonymi na ofiarę. Są też bazyry – niestety jednak świecą one jeszcze pustkami.

Mogłem w tym miejscu spokojnie zakosztować tego, co w rzeczywistości staje się tylko udziałem nielicznej garstki spośród dwóch milionów pielgrzymów: ucałować święty, oprawiony w srebro, czarny kamień Kaaba. Taki pocałunek przynosi błogosławieństwo.

Jestem więc teraz hadżim – człowiekiem, który już odbył pielgrzymkę do Mekki. I jak długo nie ma fatwy, która by uznawała wirtualną pielgrzymkę za nieważną, będę z wdzięcznością częstował słodyczami odwiedzających mnie gości, którzy przyjdą pogratulować mi szczęśliwego powrotu. Całkiem tak samo, jak się to odbywa w mużulmańskich społecznościach w realnym świecie.

ACHMED A.W. KHAMMAS © Telepolis, 3.01.2008

W sferze religii
Second Life
jest krainą plu-
ralistyczną, ale
dość pustą

Szczególnie
imponuje
sposób, w jaki
odtworzono
wewnętrzny
okrąg ze
świętą Kaabą